

KURJER WILEŃSKI

Rok VI.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 233 (1578)

Wielki Król.

(Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Kazimierza Świątalskiego na Akademii w Kościele św. Jana w dniu 10 b. m.)

Panie Prezydencie, Szanowni Panowie!

Trzy i pół wieków minęło, gdy fundamenty pod uczelnę Wileńską kładziono. Nic tradycji rwały na długie lata akty przemocy. W ciągu swych dziejów Uniwersytet przeżywał okresy upadku ale i czasy takiego rozkwitu, jakby w tych chwilach chciał płacić wszystkie zaległości i sowicie zadatki na lata niepewnej przyszłości uiszczać. Uniwersytet, który Filomatów i Filaretów zrodził i wieszczół w wych murach chował, żył dziełami swych uczni w sercach polskich, mimo ukazów, życiem nieprzerwanem.

Stąd prawo, by o 350-letnim jubileuszu dziś mówić i kiedy te radośne rocznice obchodzimy, to jest to święto nie tylko tujejszego Uniwersytetu, nie tylko Wilna, ale całego Państwa. Jeśli innimien Rządu mam Magnificencjo uroczystość tę uczcić, to pragnę uczynić to w formie hołdu winnego dziś ceniom Wielkiego Króla, który Waszej uczelni był twórcą, wielkości jego szukając przejawów, bo z tej wielkości i ten Uniwersytet Wileński wziął swój początek.

Niewoli mnie do tych rozważań i to jeszcze że daty założenia i odnowienia które po wszystkie czasy z dziejami Waszej uczelni związane będą i poza najszlachetniejszymi jej murami złączone są wieżami podobieństwa epoki, zbieżnością uślośnaw i trudów.

Twórcą Uniwersytetu Waszego był żołnierz z krwi i kości. Od chłopięcych marzeń o laurach Czczara życie rozpoczynał, by przegawami pod palisadami zamków moskiewskich wypełnić. Przyszedł do Państwa mającej wtedy 2600 żołnierza stół, jako jej Król, który państwu ramię zbrojne dać pragnął. Ież w ciągu dziesięciolecia swego wysiłków uczynił by siłę orężną Polski stworzyć. Ież trudności musiał złamać, by nie w pokoji, ale w dymie dział, w obliczu nieprzyjaciela różnolite swe wojsko zorganizować i do zwycięstwa jej wieść.

Twórcą Uniwersytetu był człowiek, który z niewoli prawie wyszedł. W Ojczyźnie swej niewolny, mimo to nie przestaje być duszą i honorem wolnym, bo nie ustającym w dążeniu, by się od pet ułonić. Był więźniem cesarza, gdy losy Ojczyzny mu najbliższej na polach bitew się ważyły. Zdobywa koronę dzięki sławie żołnierskiej i sile charakteru, choć ma za współzawodników cesarza i cara. Zastaje Polskę, nad którą w okresie bezkrólewia wisiała chmura rozbioru, układanego między Moskwą a Wiedniem. Kręca się po niej obcy postawie, obcy agencji, przelewają się obce pieniądze, brane bez żadnych wyrzłów sumienia, skoro według ówczesnego nieletniego powszechnego przekonania można być partyzantem tak dobrze domu Habsburskiego jak i cara Iwana Groźnego. Toć oni to i pokój i wojsko i skarb w bezinteresownym darze Polsce ofiarować gotowi. Obowiązki własne kończyły się na wyborze „orientacji”.

W ciągu 10 lat swoich rządów uczynił Polskę konieczności liczenia na swoje siły i wydobytania ze siebie własnej potęgi, potęgi miecza i kultury.

Warownie ducha na rubieżach cywilizacji zachodniej, bastion na wschód zwrócony zakłada człowiek, który jeden z nielicznych wśród plejady polskich mężów stanu ma jasno i wyraziście zarysowaną swą politykę zagraniczną. Ocenia on przenikliwie wrogię zamiary i intencje ówczesnych sąsiadów Polski i wie, że odrzuca z wszystkimi wrogami uporąć się nie można. Zna przebiegłą politykę domu Habsburskiego. Wie o grozącej potędze tureckiej, o zmniejszeniu której przez życie całe myśli, ale jest w swej polityce konsekwentnym, znającym żelazną kolejność zadań, z której niczem sprowdzić się nie daje. Widzi konieczność zagwarantowania sobie pokoju od strony wschodniej i pierwsze lata wojnie o Inflanty poświęca.

Zwołując Sejm w 1578 r., król Stefan w instrukcjach swoich sejmikom rozesłanych pisze: „Niechaj tego teraz żaden nie rozumie, aby się Księstwo Litewskie obejmę i bezpieczne być miało. Widzi to każdy, jako na tem wiele zależy aby moskiewski nieprzyjaciel tamtych zamków, które pobrał, nie uśmiecił, gdyż z nich ma prostą, a krótką drogę do Wilna, ma także i do Prus”.

Mecenasem nauk, założycielem collegium Wileńskiego był wreszcie człowiek, któremu pamfletów na przewznie nie oszczędzono. Był i „Królem-Tyraniem” i „krwawym satrapą” i

„katem wolności szlacheckiej” i wreszcie „batem” jak go Krzysztof Zborski nazywa.

Z formalnego punktu widzenia naprawdę ci historycy mają rację, którzy go o fanatyzm przywiązania do pactów conventów nie pomawiają. Bo i jakimż entuzjazmem miały tego żołnierza znającego praktycznie swe rzemiosło wojenne napawać Henrycjańskie pakt, które zwolanie pospolitego ruszenia dopiero od uchwały Sejmu uzaślęniały, choć nieprzyjaciel już przedtem całe ziemie w pożogę mógł zamienić? Cóż za pożytek z tej wojskowej formacji mógł widaćć gdy jej działa nie było wolno i w ten sposób rozporządzałem narzędziem w rękach wodza być przestawała? Z jakimż sercem musiał opuszczać raz w raz swój obóz wojskowy, pełny skarg na niewypłacanie żołdu by na sejmach targować się o przyzwoleń na roczny czy dwuletni pobór z jakimż niecierpliwością musiał słuchać przewlekłych oracji skoro na sejmie wybuchła: „Czas bieżyć — 300 mil przed nami, a my tu jeszcze nad kosztami wojny deliberujemy”. Jakżeż małostkami wydały mu się w chwili otwierania się nowych horyzontów dla Polski po śmierci Iwana Groźnego skargi na rozdawnictwo godności!

Pierwszy to od długiego czasu i ostatni król co zdradził i wchryźcieli gardłem lub banieją karze.

Był wreszcie Batory tym, co do naprawy ustroju Rzeczypospolitej dążył, a w bezkrólewju niebezpieczeństwo widząc, do bliższego przynajmniej ustanowienia porządku elekcji dążył, ale mu jego projekty odrzucono.

Założycielem Uniwersytetu Wileńskiego był król, który może najścisłej potrzebę wydobycia siły państwa odczuwał. W arsenale broni od tego celu prowadzącej znachodził i wiedzę i kulturę, warownie ducha z twierdzami, obronami na równi kładąc.

Jak podanie głosi, padły słowa, obietnicy, założenia collegium Wileńskiego wśród huk armat pod Polocikiem, gdy kula armatnia do kwatery królewskiej wpadła. Między jedną a drugą wyprawa moskiewska potwierdza przywileje, służy wbrew zasadzie inter arma silent musae, między mieczem i uczonemi księgami zawierając.

Na rubieżach Rzeczypospolitej w okresie wojny z Moskwą stworzył siedlisko kultury, zdając sobie sprawę, że księgi są tu na wschodzie zarówno bronią dobrą, jak te kule ogniste, które remi zarzucał twierdze moskiewskie.

Jakżeż podobne są te epoki związane datami lat 1579—1919, epoki realizowania snów o potędze, które kulturę i moralne wartości sprzegły w jeden rydwan z fizycznymi siłami państwa!

Jakżeż te same są zamiłowania i myśli przewodnie, które kierowały założeniem i odnowieniem Waszego Ogniska.

Jakżeż podobnymi ludźmi są te dwie postacie, które Uniwersytet Wileński, przy biciu swego medaljona jubileuszowego złączył w jedno: założyciel i wskrzesiciel — Stefan Batory i Józef Piłsudski.

Niechże mi wolno będzie imieniem Rządu życzyć Wszelchnicy Wileńskiej jak najwiśszego rozkwitu i owoców pracy i niechże te dwie postacie złączone w Waszym medalu, złoczone nie tylko dziejami uczelni wileńskiej, ale i całą pracą nad wydobyciem siły Państwa, niechże będą duchami opiekuńczymi i drogowskazami dla uczniów, którzy tu po wiedzę i po charakter przyjdą, by byli wierni zasadzie, która została na drugiej stronie Waszego medalu wyryta: „Hinc itur ad astra”.

Profesorowie odznaczeni orderem „Polonia Restituta”.
Odznaczeni zostali: krzyżem komandorskim orderu Polonia Restituta ks. prof. Falkowski, rektor uniwersytetu Stefana Batorego, oraz profesorowie: Władysław Zawadzki, Stanisław Kociałkowski, Stanisław Władyczko, Kazimierz Ślawnicki, krzyżem oficerskim Polonia Restituta, prof. Ludomir Ślawnicki i docent Cezaryja Ehrenkreutzowa.

Dr. M. Moszyński
powrócił.
Antokol 14—4.

Marszałek Józef Piłsudski nie wyjedzie do Włoch.

Tel. od wł. kor. z Warszawy
„Przegląd Wieczorny” donosi, że Marszałek Piłsudski ostatecznie, wobec poprawy w stanie jego zdrowia, nie wyjedzie obecnie do Włoch.

Z pobytu p. ministra Czerwińskiego w Wilnie.

Bawiący w Wilnie w związku z uroczystościami jubileuszowymi U. S. B. min. W. R. i O. P. p. Czerwiński dokonał w dniu wczorajszym inspekcji kilku szkół oraz odbył z naczelnymi przedstawicielami Kuratorium wileńskiego dłuższą konferencję w sprawach szkolnictwa na terenie okręgu wileńskiego.

Ponadto p. minister Czerwiński przeszedł 2 godzin konferencję z p. Pimonowym w sprawach kościoła starobrzędowego.

Prof. Bartel w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Był prezes Rady Ministrów, prof. Bartel, który po zrzeczeniu się mandatu poselskiego, objął z powrotem swoją katedrę na Politechnice Lwowskiej, bawi od paru dni w Warszawie. Pobyt prof. Bartla w stolicy nosi charakter prywatny.

Ks. Eustachy Sapieha złożył mandat poselski.

Ks. E. Sapieha, jeden z przywódców konserwatywnego odłamu „sancacji”, złożył, jak donosi Ag. Wschodnia, mandat poselski.

Powodem tej decyzji są sprawy natury osobistej, mianowicie proces ks. Sapiehy przeciwko skarbowi Państwa o zwrot dóbr rodzinnych, skonfiskowanych po powstaniu listopadowym przez rząd rosyjski.

Przewadzenie tego procesu byłoby—według słusznej—naszym zdaniem—opinią ks. Sapiehy—nie do pogodzenia z jednoczesnym piastowaniem mandatu poselskiego.

Kandydat na wiceprezesa Banku Polskiego.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że jednym z najpoważniejszych kandydatów na opróżnione przez p. Feliksa Młynarskiego stanowisko wiceprezesa Banku Polskiego jest dr. Leon Barański, dyr. departamentu obrotu pieniężnego w Min. Skarbu.

Echa katastrofy pod Sobolewem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Celem zbadania przyczyn wielkiej katastrofy kolejowej pod Sobolewem, z ramienia min. komunikacji, wyjechał na miejsce katastrofy delegat inspekcji głównej p. Ejsmont. Na miejscu katastrofy dniem i nocą wrze praca nad uprzątnięciem zdruzgotanych wagonów i przewozów. Potrwą ona do końca tygodnia i w tym czasie dopiero uruchomiona zostanie kolej na tej linii.

Sprawy pobicia artystów w Opolu przed sądem.

OPOLE, 10.X. (Pat.). Rozprawa dzisiejsza w sprawie zająć opolskich rozpoczęła się o godz. 9 rano. Przesłuchano długi szereg świadków.

Rozprawa w dniu dzisiejszym miała przebieg stosunkowo spokojniejszy niż w poprzednich dniach. Na sali jest nieobecny obrońca oskarżonych Kiewitz. W dniu jutrzejszym odbędzie się przesłuchanie kilku jeżdźców świadków, poczem wygłoszą przemówienia prokurator i obrońca.

Otwarcie XIII międzynarod. konfer. pracy.

GENEWA, 10.X. (Pat.). Dzisiaj o godz. 11 w obecności generalnego sekretarza Ligi Narodów Drummonda odbyło się otwarcie XIII międzynarodowej konferencji pracy. Na otwarciu obecni byli przedstawiciele 32 krajów. Konferencja potrwa około trzech tygodni.

Dymisja węgierskiego ministra wojny.

BUDAPEST, 10.X. (Pat.). Minister obrony narodowej hr. Csaky podał się do dymisji. W liście, wystosowanym do premiera, ustępujący minister tłumaczy swą decyzję, mówiąc, że nieustanne ataki prasy opozycyjnej na ministerstwo obrony narodowej są w gruncie rzeczy atakami politycznymi, skierowanymi przeciwko jego osobie.

Powrót Pana Prezydenta do Warszawy.

W dn. 10.X. o g. 3 po poł. P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w obiedzie u wojewody wileńskiego, zaś o godz. 4 po południu Pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał z Wilna z powrotem do Warszawy. W drodze z pałacu na dworzec eskortę honorową tworzył szwadron 13 p. ułanów. Na dworczie pożegnali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ministrowie z premierem Świątalskim na czele, wojewodowie: wileński, nowogródzki i woliński, szefowie de-

partamentów ministerjalnych, przedstawiciele uniwersytetów, naczelnicy władz i inni. Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanii honorowej 1 p. p. Leg. W chwili, kiedy pociąg ruszał, orkiestra zagrała hymn państwowy.

Pociągiem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odjechali do Warszawy minister komunikacji Kühn i wiceminister spraw zagranicznych dr. Alfred Wysocki.

Nastroj opozycyjny wśród posłów „Piasta”.

Telefoniem od własnego korespondenta z Warszawy.

Pierwszego bież. mies. odbyło się plenarne posiedzenie Klubu Piasta, na którym odbyły się wybory do prezydium zarządu stronnictwa.

Wybory zakończyły się całkiem niespodziewanym dla członków klubu wynikiem, albowiem zostali powołani trzej najbardziej opozycyjnie nastrojeni wobec rządu przedstawiciele „Piasta”, posłowie: Witos, Kiernik i Rataj. Część posłów klubu „Piasta”, stanowiąca element bardziej umiarkowany, usiłowała zmienić wyniki wyborów. Poseł Witos zaś zastrzegł sobie czas do namysłu. Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydium zarządu Piasta, oraz prezydium organizacji w kraju, na którym omawiano sytuację polityczną oraz plan działania pozostający w związku z tą sytuacją.

Dowiadujemy się, że poseł Witos oświadczył, że przyjmuje wybór na prezesa klubu. Ocena jego w tej mierze deklaracji nastąpi na posiedzeniu plenarnym klubu, „Piasta”, zwołanym na dzień 16 b. m. Objęcie przez posła Witos'a steru klubu „Piasta” jest drugim zjawiskiem, po wyborze byłego posła Popiela na prezesa Rady Naczelnej NPR prawicy, stwierdzającym, iż niektóre partie sejm nawracają do dawnych czasów z okresu sejmowładztwa.

Treść deklaracji Hoovera i Mac Donalda.

LONDYN, 10.X. (Pat.). W dniu wczorajszym ogłoszono w Waszyngtonie komunikat wspólny prezydenta Hoovera i premiera brytyjskiego Mac Donalda, dotyczący narad, które podczas pobytu premiera w Waszyngtonie odbyły się pomiędzy meżami stanu w sprawach rozbrojenia.

Deklaracja ta podkreśla znaczenie tych narad dla przyszłego rozwiązania strony technicznej całego problemu i wyraża nadzieję, że bezpośrednie zektnięcie się prezydenta Stanów Zjednoczonych z premierem brytyjskim przyczyni się do posunięcia naprzód sprawy przyszłego porozumienia morskiego. W rozmowach, odbytych prezydent i premier stwierdzili silną wzajemną dążność do jak najszybsze-

go osiągnięcia porozumienia, które jest sprawą równie obchodzącą wszystkie mocarstwa morskie.

Stwierdzono również, że obaj przyjmują pakt pokoju Kelloga nietylko jako deklarację dobrej woli, lecz jako zobowiązanie kierowania się odtąd polityką państwową w zgodzie z przyjętymi w pakcie postanowieniami.

Między sposobami w dążeniu do utrzymania pokoju powszechnego istnieją pomiędzy obu krajami różnice, gdyż pierwszy z nich nie pragnie wciągać się w arkana dyplomacji europejskiej drugi zaś idzie w kierunku aktywnego współdziałania ze swymi aktywnymi sąsiadami. Obaj jednak swe dążenia i wpływy skierowują w kierunku umacniania pokoju.

Oświadczenie Mac Donalda.

LONDYN, 10.X. (Pat.). Donoszą z Waszyngtonu, że w wydawie z dziennikarzami premier Mac Donald oświadczył, że wiezie z sobą do Londynu szereg spraw, nad którymi zainteresowane departamenty rządów odbędą niezbędne studia. Dodał on przytem, że narady, od-

byte z prezydentem Hooverem, w wynikach swych nie stawiają przedziału między stronami, biorącymi w tych naradach udział, a reszta państw, a raczej umożliwiają tym ostatnim owocniejszą współpracę nad dziełem pokoju powszechnego.

Echa rozwiązania Stahhelmu.

BERLIN, 10.X. (Pat.). Rozwiązanie Stahhelmu w Nadrenji i Westfalji wywołało gwałtowne protesty ze strony prawicy niemieckiej. Półurzędowo komunikat stwierdza, że rząd pruski wydał to zarządzanie wyłącznie na skutek faktu, że cwi-

czenia organizacji Stahhelmu w pobliżu miejscowości Langenberg w Nadrenji miały charakter wyraźnych manewrów wojskowych, w których wzięło udział około 8 tysięcy uczestników.

Odezwa słowackiego stronnictwa ludowego.

PRAGA, 10.X. (Pat.). W związku z wystąpieniem słowackich ministrów z rządu, zarząd słowackiego stronnictwa ludowego wydał odezwę do narodu słowackiego. Odezwa mo-

tywuje krok ministrów słowackich niemożnością dalszej współpracy z rządem, która dopuściła do skazania orędownika autonomii słowackiej na 15 lat więzienia.

Na froncie chińsko-sockieckim. Propozycja Niemiec, zaniechania represyj.

BERLIN, 10.X. (Pat.). Biuro Wolffa donosi, że rząd niemiecki z tytułu objęcia zastępstwa interesów chińskich w Rosji sockieckiej, oraz sockieckich w Chinach, wystąpił do obu rządów z propozycją zaniechania ze względów humanitarnych represyj wobec osób prywatnych.

Chodzi tu o zwolnienie internowanych i więzionych obywateli obu państw w związku z konfliktem chińsko-sockieckim, o ogłoszenie amnestji, oraz o właściwe postępowanie na wypadek wysiedlenia osób prywatnych.

Więści z Dalekiego Wschodu. Dalsze aresztowania i wyroki śmierci.

WIEDEŃ, 10.X. (Pat.). „United Press” donosi z Tokio, że wojska sockieckie na granicy Mandżurji po czyniły cały szereg aresztowań wśród chłopów rosyjskich. Na północ od Błagowieszczeńska stracono 100 chłopów, a 1000 aresztowano.

Wiadomość o zajęciu Kabulu potwierdza się.

WIEDEŃ, 10.X. (Pat.). Dzienniki donoszą z Bombaju, że potwierdza się wiadomość o zajęciu Kabulu przez Sirdara-Szacha-Wali-Khana. Habibullah miał uciec samolotem. Możliwe jest, że Amanullah zostanie znowu powołany na tron afgański.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Wydalenie artystki.

Komendant wojskowy w Kownie wysiedlił na przeciąg trzech miesięcy znaną na gruncie kowieńskim artystkę dramatyczną Kurnitę. Kurnite wysiedlona została jako element szkodliwy dla porządku społecznego.

Wiece w sprawie Wilna.

Onegdaj wieczorem odbył się szereg wykładów politycznych i meetingów, poświęconych zagadnieniu wileńskiemu. Między innymi przemawiał również prof. Woldemaras na zebraniu, urządzone specjalnie dla młodzieży.

Woldemaras charakteryzował przebieg [walki politycznej] o Wilno, wspominając o znanej decyzji Rady Ambasadorów, po której to decyzji udało mu się jednak sprawę wileńską postawić na forum międzynarodowym.

Woldemaras wzywał, aby Litwa przygotowywała się pod względem politycznym i kulturalnym do godnego objęcia Wilna w odpowiednim momencie historycznym. Mowa zakończona została wezwaniem do skupienia się wszystkich synów Litwy.

Odezwa tautininków.

Zarząd partji tautininków zamierza ogłosić odezwę, w której zostanie umieszczone zapewnienie, że partja tautininków całkowicie popiera obecny rząd.

Wybory do samorządów.

W powiatach sejeńskim, marjampolskim i kiejdańskim odbywają się obecnie wybory samorządowe. Udział ludności w wyborach jest dość znaczny i dochodzi w niektórych miejscowościach do 70—80%.

Mac Donald odjechał z Ameryki.

WIEDEŃ, 10.X. (Pat.). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że Mac Donald odjechał wczoraj przed południem przez Filadelfię do Nowego Jorku, skąd powróci do Europy.

Wczoraj wieczorem odbył się na część angielskiego premiera bankiet w apartamentach sekretarza stanu Stimsona. Podczas bankietu wygłoszono mowy poganalne na część Mac Donalda.

Po bankiecie zaś omawiano szereg aktualnych kwestyj międzynarodowych. Słychać, że prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover ma w ciągu 1930 roku odbyć podróz do Anglii, aby rewizytować Mac Donalda.

Na konferencję morską.

WASZYNGTON, 10.X. Równocześnie niemal z wyjazdem Mac Donalda rząd Stanów Zjednoczonych przyjął formalnie zaproszenie Wielkiej Brytanji do udziału w majującym się odbyć w styczniu roku przyszłego w Londynie konferencji morskiej pięciu mocarstw.

Międzynarodowy bank.

BERLIN, 10.X. (Pat.). Komitet organizacyjny banku dla wyrównania międzynarodowych wyplaw uchwalil na swem dzisiejszym posiedzeniu utworzyć komisję redakcyjną, której zadaniem jest zestawienie wszystkich nieopracowanych dotychczas kwestyj. W ogólnej dyskusji rozważano następnie kwestję, czy bank międzynarodowy może zakładać filje. Omawiano również sprawy związane z udzieleniem pożyczek, przyjmowaniem wkładów w złocie i dyskontem banku międzynarodowego. Problem siedziby banku nie był jeszcze dotychczas dyskutowany.

Skazanie komunisty.

TALLIN, 10.X. (Pat.). Wczoraj wieczorem tutejszy trybunał ogłosił wyrok w procesie znanego komunisty Parna, który w roku 1918 kazał rozstrzelać 40 zupełnie niewinnych obywateli. Parn skazany został na 15 lat ciężkich robót.

Sprawa Nogensów.

BERLIN, 10.X. (Pat.). Członkom rodziny Nogensów, skazanym w sensacyjnym procesie Jakobowskiego na długoletnie kary więzienia, doręczono obecnie na piśmie wyrok motywowany, obejmujący 59 stron pisma maszynowego. Nogensowie wniesli odwołanie od wyroku sądu przysięgłych, wobec czego sprawa w ostatniej instancji oprzeć się musi o trybunał Rzeszy.

Dzień uroczysty.

Wielkie, doniosłe święto. Święto tego, co jest przecież najważniejsze w Wilnie, święto Uniwersytetu. Nie dlatego jeszcze najważniejsze, że święci je wyższa uczelnia w tem miesiącu swoją mającą siedzibę, święcimy coś więcej znacznie. Święto Wileńskiego Uniwersytetu nie tylko jego jest uroczystością, ale całego narodu. Jest świętem zwycięstwa tego, czego symbolem był Uniwersytet nasz przed niespełna stu laty. Świętem zwycięstwa wielkiego ducha czasu Filomatów, świętem Wszechnicy, której uczniem był największy z nich—Mickiewicz.

Nie wiem, czy jest uniwersytet na świecie, któryby tak wielkie miał znaczenie dla swego narodu, jak Wileński.

Triumf święcimy dziś, zwycięstwo ożywczości, który przed wiekami tutaj wybuchł i opanował wszystko to, co było w narodzie najszlachetniejsze, najbardziej rycerskie, w ciągu całego tragicznego wieku. „Jeśli ci kto mówi: „Głowa muru nie przebijesz—nie wierź mu! Oto najczystszy romantyzm, oto „mierzący na zamiary” w innych słowach, w słowach największego romantyka: — człowieka naszych czasów. To nas uratowało. Temu zawdzięczamy naszą niepodległość. Zdobyli ją nie ci „mądrzy”, rzekomo realni politycy, ale owo „szaleńcy”, raz poraz bijący głową w mur.

Dlatego więc, cokolwiek uczynimy w tym dniu, jakkolwiek uroczystości obchodzilibyśmy tego właśnie Uniwersytetu święto (bez względu na to nawet, czy jego treść obecna tamtej dorobku) nie znajdziemy wyrazu na uczczenie go w całej pełni. Cokolwiek uczynimy—wszystko jeszcze nie będzie dosyć uroczyste, dosyć wspaniałe. Jakiegoż potężnego wybuchu uczuć trzeba, aby uwewnętrznić to wszystko, co się mieści od wieku w tych dwóch słowach — *Uniwersytet Wileński*. A jakichż trzasków manifestacji, aby wyrazić cały romantyzm, niezmierną poezję zwycięskiego jego przywrócenia po latach, zdawałoby się, najbardziej beznadziejnej męki.

Pontyfikalna msza w bazylice celebrowana przez Prymasa Rzeczypospolitej w obecności Pana Prezydenta. Przemówienie krasomówcze kaznodziei stolicy. Reskrypt papiński dla Uniwersytetu czyta arcybiskup wileński.

Wyjazd Pana Prezydenta. Pełna majestatu, a jakże miła postać. Jego Magnificencja odprowadza do stopni samojazdu Pierwszego Dostojnika Rzplitej. Pan Prezydent ścisła dłoń Rektora i naraz — jak promień słońca... Jego, wielką powagę, prawie surowością przenikniętą, choć dobre oblicze rozjaśnia się nieopisanie w serdecznym, jakże serdecznym — uśmiechu.

Uroczystości jubileuszowe 350-lecia U. S. B. Przyjazd Prymasa Polski ks. kardynała Hłonda.

Pociągami pośpiesznymi o godz. 8 min. 5 rano przybył w dniu uroczajszym do Wilna na obchód jubileuszowy U. S. B. prymas Polski ks. kardynał Hłonda. Na peronie powitali ks. kardynała metropolita wileński ks. arcybiskup Jastrzykowski, ks. biskup Michalickiewicz, wojewoda wileński Raczewicz, wice-wojewoda Kirtiklis, rektor U. S. B. ks. Falkowski, gen. Krok-Paszkowski i inni. Ci sami dostojnicy powitali również przybyłego tym pociągiem ministra Rolnictwa Niezabytkowskiego.

Orkiestra. Hymn. Szczęk prezentowanej broni, stłumiony warkot samochodu i burza okrzyków „Niech żyje!” — zrywa się falą grzmącą z kolorowych szeregów studentek i przez plac cały przelatuje.

Idzie barwny, a pełen powagi pochód. Idzie wąż długi młodzieży akademickiej, idzie senat U. S. B. idzie Rector Magnificus, idą goście, rektorzy i profesorowie innych uniwersytetów; togi, gornostaje, złote łańcuchy, aksamity, fiolety, czerwienie, czerni i zieleni i szafir. Dostojeństwo „aż bije!” W pochodzie wielkie udział licznie reprezentowany Rząd Rzeczypospolitej z p. premerem na czele. Są ministrowie: Oświaty, Pracy i Opieki Społecznej, Rolnictwa, Komunikacji, Poczty i Telegrafów. P. minister Reform Rolnych świeżo profesorem zwyczajnym U. S. B. mianowany idzie ubrany w togę w gronie profesorskiem. W tymże stroju kroczy również p. marszałek Senatu. Ogólna zwraca uwagę delegat węgierski w swoim świetnym, narodowym stroju, w dumnym kolkaku futrzanym z kitą czapłą. Jest czasem powodem drobnych nieporozumień. „Patrzaj, a chło ten z kito, musi rechrur, ci prezydent?”. Już wszyscy są we wnętrzu w kościele świętojańskim. W tej samej chwili, pod której stropy kiedyś wlatywały modlitwy Filomatów, Filarerów. Tutaj się ippono zawsze modlił On, w tem miejscu gdzie dziś Jego skromny pomnik w ścianie wmurowany... Tutaj zbiegał także, często, z naprzeciwielego kamienicy jeszcze kto inny, bardzo wtedy młodociany...

Wielki ołtarz zasłonięty jest brązową kotara. Pod zawieszonym na niej Białym Orłem, na podwyższeniu zasiadł Ks. Rektor U. S. B. Przemawia pierwszy. Po nim Pan Prezydent, potem Prezydent miasta, prezes Akademii Umiejętności, pierwszy rektor odrodzonego Uniwersytetu prof. Siedlecki, rektorzy uniwersytetów, delegaci zagraniczni (wspaniały Węgier — po łacinie).

Bez mała trzy godziny trwała Akademia; zakończyła się wkrótce po wyjeździe Pana Prezydenta. Złożono wiele darów dla Uniwersytetu — jubilat. Pierścień rektorski w imieniu Rządu złożył p. Wojewoda, berło rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, złoty łańcuch miasto, drugi złoty łańcuch lwowski, czy warszawski uniwersytet.

Nastroj radości dominował we wszystkich, we wszystkich przemówieniach, w duszach wszystkich obecnych, jakby nie złota i purpura jesień, a wечно zielona wiosna na świecie panowała, a przy tem niezmacona temu towarzyszyła powaga i dostojność.

S. Kl.

Powitanie na dworcu premiera Świtalskiego i min. Kühna.

O godz. 8.40 nadzwyczajnym pociągiem przybył do Wilna reprezentujący Pana Marszałka Piłsudskiego na jubileuszu U. S. B. prezes Rady Ministrów Kazimierz Świtalski w towarzysztwie szefa gabinetu Paciorekowskiego. Wraz z p. premerem przybył p. minister komunikacji inż. Kühn.

P. prezesa Rady Ministrów powitali na peronie pp. ministrowie Czerwiński, Car, Boerner, Prystor, Staniewicz, wice-minister Wysocki, wojewoda Raczewicz, wice-wojewoda Kirtiklis, prezydent miasta Folejewski, gen. Krok-Paszkowski, szefowie władz państwowych i urzędów. P. premer odjechał wraz z p. wojewodą do pałacu reprezentacyjnego.

Pochód z Uniwersytetu do Bazyliki.

Wczorajszym głównym dzień jubileuszowy uroczystości 350-lecia założenia przez króla Stefana Batorego i 10-cia wstąpienia Uniwersytetu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczął się solennym nabożeństwem w Bazylice Metropolitalnej. O godz. 10 rano wyruszyli

Przybycie dostojników państwowych.

Pod kolumnami u wejścia do Bazyliki duchowieństwo witalo przybywających na nabożeństwo dostojników świeckich, pp. ministrów, wojewodów, generację i uczonych polskich.

Po godz. 10-ej przybył ks. Prymas kardynał Hłonda wraz z metropolitą wileńskim arcybiskupem Jastrzykowskim, uroczystie witany.

O godz. 10 min. 15 nadjechał samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie p. wojewody Władysława Raczewicza.

Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej 6 p. p. Leg. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wszedł do Bazyliki witany u wejścia uroczysto przez metropolitę wileńskiego ks. arcybiskupa Jastrzykowskiego w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu księży biskupów Bandurskiego i Michalickiewicza, oraz kanoników.

Wnętrze Bazyliki, odświętnie udekorowano. Prezbiterium przyozdobiono wspaniałymi cennymi gobelinami. W nawach bocznych ustawili się reprezentacje akademików, organizacji i młodzieży szkolnej ze sztandarami. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w ławce rektorskiej.

Przemówienie metropolity Jastrzykowskiego i nabożeństwo.

Na ambonie wszedł metropolita wileński ks. arcybiskup Jastrzykowski i odczytał najpierw w tekście łacińskim, następnie w tłumaczeniu polskim podpisany przez kardynała Gaspariego reskrypt Stolicy Apostolskiej wystosowany na ręce rektora U. S. B. Falkowskiego dla naszego Uniwersytetu z okazji jubileuszu. Reskrypt kończył się błogosławieństwem Apostolskim. Następnie pasterz archidiecezji wileńskiej ks. arcybiskup Jastrzykowski wyraził wileńskiej Wszechnicy życzenia we własnym imieniu.

Rozpoczęło się nabożeństwo, które celebrował Prymas Polski ks. kardynał Hłonda w asystencji licznej duchowieństwa w złościstych ornatach, wśród pień chórów. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie

Akademia u Św. Jana.

Po nabożeństwie w Bazylice ruszył do kościoła uniwersyteckiego św. Jana pochód Senatów akademickich, profesorów, młodzieży akademickiej, organizacji i szkół ze sztandarami.

Obrzymi kościół św. Jana zamieniono na salę obrad w ten sposób iż główny ołtarz zakryto wielkich rozmiarów kotarą tak, iż zupełnie nie był widoczny. Na korytarzu widać gołdo państwa. U stóp jego umieszczony był fotel dla rektora U. S. B. Po bokach

witali na peronie pp. ministrowie Czerwiński, Car, Boerner, Prystor, Staniewicz, wice-minister Wysocki, wojewoda Raczewicz, wice-wojewoda Kirtiklis, prezydent miasta Folejewski, gen. Krok-Paszkowski, szefowie władz państwowych i urzędów. P. premer odjechał wraz z p. wojewodą do pałacu reprezentacyjnego.

pospolitiej zajął miejsce w prezbiterium po prawej stronie, za nim zajęli miejsca: prezes Rady Ministrów Kazimierz Świtalski, generał Żeligowski, ministrowie Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytkowski, wice-minister Wysocki, następnie wojewoda wice-nowogródzki Beczkowicz, wołyński Józefski, wileński Raczewicz, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, inspektor armij gen. Dąb-Biernacki, gen. Krok-Paszkowski, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi, naczelnicy władz miejscowych, prezydent miasta, weterani 63 roku i wiele innych wybitnych osobistości. W stalach kanonicznych zasiadł ks. biskup Jastrzykowski, arcybiskup Ropp, biskupi: Szałowski, Michalickiewicz, Bandurski, Przeździecki i kanonicy. Wzduż stali zajęli miejsca w prezbiterium po obu bokach rektorowie i dziekan wyższych uczelni, w barwnych togach, dalej profesorowie uniwersytetów. Wśród senatów zasiadł reprezentant Węgier charge d'affaires Balasy. Na tronie arcybiskupim zajął miejsce Prymas Polski ks. kardynał Hłonda w płaszczu szkarlatnym.

Zakanie ks. biskupa Szałowskiego, odnaczające się właściwym krasomównem, nosiło jednak akcenty polityczne. Zakanie to nie miało w sobie nic z ducha ożywiającego dzieje Uniwersytetu Wileńskiego. Nie dość na tem, ks. biskup Szałowski, mówiąc o wypadkach związanych z odrodzeniem wszechnocy, uważał za możliwe pominąć całkowicie imię Józefa Piłsudskiego. Nie uczyni to napewno ujmę wskrzesicielowi Uniwersytetu, natomiast bardzo ujemnie świadczy o poczuciu taktu i umiaru mówcy, u którego widocznie jego polityczne afekty przeważały nad obowiązkiem uznania obiektywnej prawdy.

Każde miejsce dla Senatów które zajęły przybyły na uroczystości uczeni. Naprzeciwko zaś głównego ołtarza w prezbiterjum ustawiono fotel, który zajął Pan Prezydent, powitany na progu świątyni przez rektora i senat wileński, zaś w kościele pochyleniem sztandarów akademickich, sztandarów organizacji i młodzieży szkolnej, wśród dźwięków organów i pień chórów. W pierwszym rzędzie zasiadł przybyły już przedtem Prymas

Polski i ksiądz kardynał Hłonda, obok którego zajęli miejsca premier Świtalski i marszałek Senatu Szymański. W następnym rzędzie przedstawiciel Węgier charge d'affaires Balasy, arcybiskup Jastrzykowski, arcybiskup Ropp, biskupi Bandurski, Michalickiewicz, Szałowski, Przeździecki, ministrowie przybyli na obchód, wojewodzie, pierwszy prezes Sądu Najwyż-

Przemówienie rektora ks. Falkowskiego.

Pierwszy przemówił ze swego miejsca rektor uniwersytetu Stefana Batorego ks. Falkowski, witając Pana Prezydenta, Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z p. premerem na czele, J. E. Prymasa Hłonda, senatu akademickiego i wszystkich zgromadzonych gości.

Przed 350-ciu laty — mówił ks. rektor — założyl akademję wileńską król-rycerz, co granice państwa polskiego szablą wyrębywał, a myślą szlachetną dążył do rozpowszechnienia więź dalej i dalej ducha twórczej pracy i kultury zachodniej. Przed 10 laty Naczelnik Państwa i Naczelnik Wódz armji odrodzonej Polski wykrył również szablą granice wolnej i niepodległej Ojczyzny, a jednym z jego pierwszych czynów było wskrzeszenie uczelni wileńskiej, którą kocha i której jest serdecznym przyjacielem i dobroczyńcą. Dziś światu całemu i Polsce obwieścić możemy, że uniwersytet wileński nie sprzeniewierzył się woli swego inicjatora, że służył zawsze jak mógł szczytnym ideałom kultury i nauki, przetrzymując też okres próby pod obcą przemocą i uciskiem. Po latach 10 od wskrzeszenia naszej Wszechnicy pragniemy zameldować postuszenie przed majes-

tego Supiński, prezes Najwyższego Sądu Wojskowego Krzemieński, przedstawiciel sądownictwa wileńskiego, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki i inni przedstawiciele wojskowości, szef gabinetu premiera Paciorkowski, posłowie sejmowi, przedstawiciele władz, literatury, nauki i społeczeństwa. Świątynia była szczerze zapelniona.

Dalsze przemówienia i złożenie darów.

Przemówienie premiera Świtalskiego, przyjętemi uczniami oklaskami, w imieniu senatu złożył serdeczne życzenia uniwersytetowi Stefana Batorego marszałek Senatu prof. Szymański. Prezydent miasta Folejewski w imieniu ludności m. Wilna wręczył następnie rektorowi Falkowskiemu nowy złoty łańcuch rektorski, zaś woj. Raczewicz wręczył pierścień rektorski od prezesa Rady Ministrów i Rządu Rzeczypospolitej. Złożył życzenia Wszechnicy Wileńskiej prezes Akademii Umiejętności Kostanek. Prorektor uniwersytetu Jagiellońskiego oraz pierwszy rektor uniwersytetu Wileńskiego prof. Michal Siedlecki ze wzruszeniem składał życzenia uniwersytetowi Stefana Batorego, poczem wręczył rektorowi Falkowskiemu berło uniwersyteckie. W imieniu uniwersytetu lwowskiego przemówił prorektor Leon Piniński,

podkreślając więzy, łączące Wilno i Lwów, miasta położone na krańcach Rzeczypospolitej, i wręczył uniwersytetowi wileńskiemu łańcuch rektorski. Dalej składał życzenia przedstawicieli uniwersytetów warszawskiego, poznańskiego i lubelskiego, reprezentanci zakonów Jezuitów, przedstawiciel uniwersytetu Karola w Pradze, reprezentanci uniwersytetów węgierskich w Szegedynie i Budapeszcie.

Do wszystkich przemówień ks. rektor Falkowski wznosił okrzyk: „Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej”, powtórzony z entuzjazmem przez obecnych, wśród dźwięków hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Następnie ks. rektor wznosił okrzyk na cześć wskrzesiciela uniwersytetu Marszałka Józefa Piłsudskiego owacyjnie powtórzony trzy razy przez uczestników akademji.

Wręczenie odznaczeń i zakończenie.

W końcu odbyło się uroczyste wręczenie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wysokich odznaczeń rektorowi i profesorom uniwersytetu wileńskiego z okazji jubileuszu uniwersytetu.

Lista nagrodzonych odczytał wojewoda wileński Raczewicz. Akademię zakończyła pieśń „Boże coś Polskę”, odśpiewana przez chór akademicki przy wtrórze organów.

Obiad w Kasynie Oficerskiej.

O godz. 19 rektor i senat Uniwersytetu Stefana Batorego podejmowali obiadem w kasynie Oficerskiej uczestników uroczystości jubileuszowych U. S. B. Bankiet zgromadził stołki dziesiąt osób, głównie profesorów uniwersytetów krajowych i zagranicznych.

Obecny był p. premer Świtalski i inni ministrowie, ks. kard. Hłonda i inni księża biskupi, arcybisk. prawosławny Teodoszusz, oraz przedstawiciele innych wyznań, p. woj. Raczewicz, wojewoda nowogródzki Beczkowicz, wojewoda wołyński Józefski, wicewoj. Kirtiklis, szef gabinetu premiera Paciorkowski, naczelnik wydziału M. S. Z. Holłoko, marszałek Senatu Szymański, posłowie sejmowi, naczelnicy władz i t. d.

Szereg przemówień rozpoczął toast rektora U. S. B. ks. Falkowskiego na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, ks. kard. Hłonda i rządu.

Min. Czerwiński wygłosił piękne w formie i treści przemówienie i wznosił toast na pomyślny Uniwersytetu wileńskiego.

Wielkiemu gościowi rektora i innej kłasy, która jest komisarzem (t. j. rządcą) u hrabiego Manuzego w Belmontie (p. Braslawski), — odesłano go pod konwojem do ojca do Belmontu, zalecając policji bezczynną nad nim nadzór.

Tak się skończyła ta sprawa dla zdolnego b. wychowawcy uniwersytetu wileńskiego — a mogła się skończyć znacznie dlań groźniej ze względu na podejrzane stosunki z Poggio.

Ponieważ słownik malarzy nie wymienia Trojanowskiego, a i inne źródła nowsze nie znają takiego malarza, postaraliśmy się zebrać garść szczegółów, niestety nader skąpych, o życiu Trojanowskiego, mając nadzieję, że ktoś inny, szczęśliwszy, uzupełni te szczegóły.

Jan Trojanowski urodził się 6 maja 1799 r. w Wilnie z ojca Rafała *) b. * Rafał Trojanowski ur. w r. 1770, szlachek rodem z Podlasia, zwerbowany jako bombardier w Wilnie dn. 19/III 1790 r. do kompanji generała Czernomanna 1 pułku artylerji — w kwietniu tegoż roku awansowany na ober bombardjera, 16/VI 1790 na fejerwerkera, 28/VI 1790 na sztyk-junkra, a 29/VI 1791 r. na podporucznika; o dalszych awansach jego niema śladów w aktach komisji wojskowej W. X. L., szychby jednak awans jego dowodzi o znakomity zdolnościach.

Wolnomyślny malarz i prawomyślny ksiądz pleban.

(Notatka archiwalna).

Dnia 3 stycznia 1827 r. Sad Niższy Powiatowy w Lidzie otrzymał raport ks. Wincentego Skibińskiego, plebana kościoła Woronowskiego treści następującej: Ksiądz Skibiński, powołując się na Ukaz cesarski przesłany z Wileńskiego Rzymsko Katolickiego Konsystorza w dniu 1/V 1825 r. zalecający, aby mieć oko na niebujących w Spowiedzi Św. a mianowicie tchnących duchem masonskim i po przestąpieniu niepoprawnych — donosić zwierzchności, spełnia owo zalecenie pisząc dostojnie: „jako prawdziwy Kapłan Boskiej Religij, dbający o cześć Bogu, iako wierny poddany Jego Imperatorskiej Mości, któremu zaprzysiężonyj wierność nie tylko obowiązałem się bronić do ostatniej kropli krwi Osobie Jego, ale też donosić na tych, którzy by źle o Nim lub Jego rodziny mówili, raportując, iż we dworze Woronowskim J. W. Aleksandro-wiczowej od 2 miesięcy znajdując się malarz włoścą Jan Trojanowski pełen ducha masonskiego liberalizmu śmiało rozwija bezbożne opinie i ustawnie miewa rozmowy przeciw religij św. Chrystusowej i Tronowi, gardząc i zamysł ludzki, uważając religij za obrzędów jey, z ewangeliję naśmiewając się przechwala się, że od kilkunastu lat do spowiedzi nie chodzi, jakoż przez cały ten przeciąg pobytu w Woronowie nie był ani razu w kościele. Jego Imperatorską Mość

nazywa despotą, tyranem, Rząd ucie-mieniem, prawa niewola, że niewolno nic pisać, ani mówić iakby mu się chciało, oraz wyjechać zagranicę, konstytucję zachwalać, xiężę nazywając ministrami despotyzmu, czyniąc mi zapytania ile kopieek biore od Jego Imperatorskiej Mości za wma-wianie despotyzmu ludowi i inne niezliczone brednie i niedorzeczności wychodzą z ust Trojanowskiego z pogorszeniem wszelkiego ludu”. Powyższe rozmowy podług raportu ks. Sk. słyszeli liczni świadkowie, których wymieniam.

Ks. Skibiński z obowiązku urzędowania jemu poruczonego i przez wierność cesarzowi przeciwstawiał się tym wywodom, przekonywał i ostrzegał, że doniesie zwierzchności, lecz na nic się to nie zdało, a jeszcze bardziej podniecał Trojanowskiego, który, szukając okazji do zemsty, — zaczął go łażąc słowami obelżywymi. Gdy zaś ks. Sk. wszedł do pokoju Trojanowskiego, ten ujrzał, że ks. Sk. idzie, nie mówiąc idzie, aby wziąć kij własny, w obawie widocznej nie pobicia, sam się rzucił, wyrwał kij, a potem dwukrotnie rzucił księdza na ziemię. Na krzyk wbiegła ekonomowa z synem, ksiądz Sk. zaś śpiesznie opuścił pokój.

Udaje się tedy ks. Skibiński do Sądu N. Pow. Lidzkiego z raportem i temi słowy uzasadnia swoje oskar-

żenie: „obowiązuje Sad N. Pow. Lidzkiego, aby *wszedłszy w dzieło* (!) porządkiem swoim przedstawił dokąd nalezy, te skutki liberalizmu i ducha buntowniczego. Niech liberalista za wolne, buntownicze i gorszące słowa i za znieważanie mnie jako pasterza i naczelnika parafji zostanie ukarany (zwłaszcza, gdy od zwierzchności mam poruczenie abym takich *sic!*) donosił dla przykładu innych, aby podobnie nie wyżył się mówić i czynić. Inaczej próżne będą ustawy i zalecenia Rządowe dla zapobieżenia duchowi Libertyjskiemu i buntownicze-mu, jeżeli nie będzie kary dla przestępców i ostrzegam Sad Niższy, iż jeżeli nie przystąpi prędko do tego dzieła, poczte jedną tylko przepuszczę, a w drugą raport podam do J. W. Gubernatora Wojennego”.

Sąd N. Pow. Lidzkiego przerażony groźbami ks. Sk. przeprowadza krótkie śledztwo, opieczętowane wszelkie papiery Trojanowskiego, jego samego aresztowuje i w surowym trzymaniu areszcie, a już w dniu 5 stycznia 1827 roku, a zatem z niesłychaną szybkością (zważywszy ówczesne środki komunikacyjne) raportuje o całej sprawie i wynikach grodzieńskiemu cywilnemu gubernatorowi. Gubernator cywilny Bobiatyński, otrzymawszy raport, dn. 6.I natychmiast zawiadoma wojennego gubernatora litewskiego, nadmieniał, że wyżej zacytowany donos ks. Sk. przesłał w oryginalne grodzieńskiemu strzapczemu gubernalnemu Witanowskiemu z rozkazem natychmiastowego wyjazdu do m. Woronowa w towarzystwie ławnika Sądu N. Pow. Lidzkiego Tomaszewicza i duchownego deputata, ce-

lem przeprowadzenia surowego śledztwa. Już 11.I otrzymuje sztafetą od gub. wojennego litewskiego Rym-skiego-Korsakowa z rozkazem, aby nakazał Witanowskiemu i deputatom przeprowadzić śledztwo w sprawie powyższej w jaknajbardziej tajny sposób, aby żadne wieści nie rozniósł się o tem wśród ludu.

Przesłuchani, wskazani przez ks. Skibińskiego świadkowie nie potwierdzili jego denuncjacji i zaprzeczyli kategorycznie jego oskarżeniem, wiedząc dobrze czem to grozi nieszczęśliwemu; ponieważ jednak w toku dochodzenia wykryło się, że Trojanowski kilkakrotnie podróżował z przestępca stanem, podpułkownikiem gwardy Aleksandrem Poggio, zesłanym na Sybir za udział w spisku dekabrystów, został on na żądanie wielkiego księcia Konstantego ostawiony do Warszawy i poddany tam ścisłemu dodatkowemu badaniu przez samego senatora Nowosiłowa; Trojanowski zeznał, że nie miał bliższych stosunków z A. Poggio, lecz nie umiał dostatecznie wyjaśnić celu podróżywania z nim w różne strony; ponadto wyznał otwarcie, że on *bardziej uznaje tę część religji, której prawidła mówią o moralności i etyce*, a nie tę, która mówi o obrzędach, a także, że zasady te zacerpnął zagranicą, gdzie przebywał na studiach.

Z powodu podejrzanych stosunków z Poggio, a również „*zuchwałych*” powyższych opinij o religij, w ks. Konstanty rozkazał odstawić go z podoficerem kozackiego pułku do gub. cywilnego grodzieńskiego i poddać pokucie kościelnej w jednym z klasztorów diecezji na rok jeden, a

potem na pomieszkanie do ojca pod nadzór policji.

Natychmiast przekazano wolnomyślnego młodzieńca władzy duchownej, która umieściła go w wileńskim klasztorze dominikanów; tam odbył pokutę kościelną, o czem raportował biskup wileński Kłagiewicz 2/IX.1928 r. wojennemu gub. litewskiemu. Dnia 6/IX t. r. odstawiono Trojanowskiego pod konwojem do Grodna, skąd po pisemnem wyjaśnieniu, że pochodzi z m. Wilna, ma ojca Rafała, który jest komisarzem (t. j. rządcą) u hrabiego Manuzego w Belmontie (p. Braslawski), — odesłano go pod konwojem do ojca do Belmontu, zalecając policji bezczynną nad nim nadzór.

Tak się skończyła ta sprawa dla zdolnego b. wychowawcy uniwersytetu wileńskiego — a mogła się skończyć znacznie dlań groźniej ze względu na podejrzane stosunki z Poggio.

Ponieważ słownik malarzy nie wymienia Trojanowskiego, a i inne źródła nowsze nie znają takiego malarza, postaraliśmy się zebrać garść szczegółów, niestety nader skąpych, o życiu Trojanowskiego, mając nadzieję, że ktoś inny, szczęśliwszy, uzupełni te szczegóły.

Jan Trojanowski urodził się 6 maja 1799 r. w Wilnie z ojca Rafała *) b. * Rafał Trojanowski ur. w r. 1770, szlachek rodem z Podlasia, zwerbowany jako bombardier w Wilnie dn. 19/III 1790 r. do kompanji generała Czernomanna 1 pułku artylerji — w kwietniu tegoż roku awansowany na ober bombardjera, 16/VI 1790 na fejerwerkera, 28/VI 1790 na sztyk-junkra, a 29/VI 1791 r. na podporucznika; o dalszych awansach jego niema śladów w aktach komisji wojskowej W. X. L., szychby jednak awans jego dowodzi o znakomity zdolnościach.

kapitana wojsk polskich i matki Wincentego Hryczewiczówny. Ojciec jego w 1821 r. zarządził Woronowem Aleksandrowiczem, potem przeniósł się na takiż stanowisko do hrabiego Manuzego—do Belmontu, gdzie właśnie się znajdował, gdy syna jego aresztowano.

Trojanowski po ukończeniu uniwersytetu wileńskiego wyjechał w 1881 roku na 3 lata do Niemiec, Francji i Italji dla ukończenia studiów. Już przedtem nie tylko malował obrazy, ale zajmował się również sztycharstwem. Dużo podróżował i długo był w Paryżu, widział prace Gerarda, Girodeta, a głównie Horacego Vernet'a, potem dłuższy czas uczył się w Rzymie pod kierunkiem słynnego Camuciniego. „Rozmowa jego była b. miła i pouczająca dla artystów, miał on poczucie piękna i smak wyrobiony; lecz był to równocześnie zwolennik filozofji XVIII w., racjonalista i sceptyk pur sang, nie bierny, jak uczniowie szkoły Wileńskiej, b. wolnomyślni pod wpływem Rustema, — *lecz zapalony fanatyczny racjonalista do egalitacji*” *).

Najlepszy jego obraz — to Bolesław Śmiały w chwili, gdy mu przynoszą kłatwę Papieża: on — groźny, oni, wysłańcy, w tem jeden prałat, pełni trwoży; daleko gorszy: Przemysław i Sudgarda i szkie b. piękny do wielkiego obrazu: Witold przyjmujący jeńców; natomiast nie malował Trojanowski zupełnie z natury.

Trojanowski jeszcze w 1823 roku bawił w Rzymie, jak dowodzi tego raport rektora uniw. Wil. Twardowskie-

*) Tak pisze o nim Szemesz w swoich wspomnieniach.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Prąta Olszewski przed sądem.

KOWNO, 10.X (Pat.) W sprawie ks. Olszewskiego wygłosił wczoraj kilkogodzinne przemówienie prokurator Biła, starając się przekonać sędziów o winie Olszewskiego w zabójstwie Ustianowskiej oraz starając się wyświecić tajemnicę zagadkowego zginęcia syna Ustianowskiej i ks. Olszewskiego.

Po przemówieniu prokuratora wygłosili mowy obrońcy strony poszkodowanej i ze strony oskarżonego. Wyrok ogłoszony zostanie jutro.

Włamanie.

ZAKOPANE, 10.X (Pat.) W nocy z 9 na 10 b. m. dokonano włamania do kancelarii notarialnej dr. Jasińskiego. Nieznani sprawcy po rozprościu „rakiem” kasy żelaznej zabrali z listów depozytowych, znajdujących się w kasie, 24 tys. zł. i 1200 dol.

Włamywacze prawdopodobnie dostali się przez otwarte okno do podwórza. Tutejszy komisariat policji państwowej na miejscu przeprowadził energiczne śledztwo. Dotychczas sprawcy nie zostali wykryci.

Posiedzenie czeskiego wydziału parlamentarnego.

PRAGA, 10.X (Pat.) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału parlamentarnego, który według konstytucji czeskosłowackiej, uchwała konieczności państwowej w razie braku parlamentu. Z powodu odwołania słowackich ministrów z rządu zachodziła obawa, że Słowacy będą ewentualnie głosowali przeciw przedłożeniom rządu.

mi, o ile zostaną one poddane pod głosowanie bez zmian. Na porządku dziennym była przedyskutowana kwestja przedłużenia ustawy o ochronie lokatorów na pół roku. Przedłużenie to uchwalono. W czasie dyskusji członkowie socjaldemokracji w ostry sposób zaatakowali koalicję rządową, mówiąc między innymi, że stronnictwo ich dążyć będzie do tego, aby nazwa „koalicja mieszczńska” znikła raz na zawsze z życia politycznego Czechosłowacji.

Buenos-Aires — stolica milionerów.

Buenos Aires, wrzesień. Buenos Aires, stolica Argentyny jest miastem nawiąskom nowoczesnym, pełnym pulsującego życia. Pod względem luksusu i wystawności lokali rozrywkowych przewyższa nawet Paryż. Na fizjonomiję tej metropolii południowo amerykańskiej wyćwica piętno przedwzrostliwego pod do życia, do lekomyślnego i wesołego upajania się bogactwem.

Gorączkowa, usilna praca łczy się jakby w podziemiach, — a ci którzy w pogoni za pieniędzmi pracują 14 godzin na dobę z żępnictwem aż niejako w ciem. Natomiast na powierzchni życia, w zabawa, dźwięczą fony mandolin oraz rozlega się rytmiczny szmer kroków tancerzy. W prywatnych pałacach, — w publicznych barach i dancinгах, wreszcie, huczne, pełne wyrafinowanego luksusu — życie — nadające ton całemu miastu.

Buenos Aires, miasto milionerów, ożywia się szczególnie w sez. letnim. W przeciwieństwie do innych stolic, które w okresie „sukury” przestają i parują w nowoczesnym Buenos Aires w miesiącach letnich obraz zwiolowego, letniącego życia.

To ożywienie, nierozumiałe zrazu dla przyjeźdźnych, wynika ze specyficznych warunków argentyńskiego życia. Bogactwa kraju, polegające głównie na intensywnym gospodarce rolnej i na masowym chowie bydła, koncentrują się w rękę t. zw. estancieros — posiadaczy wielkich dóbr. Ci przebywający przez cały rok w odludnych fermach „arystokratów” argentyńskich zjeżdżają się w miesiącach letnich tłumnie do Buenos Aires. Po samotnym i pierwotnym życiu w pampasach zmienia się pełną parą w nowoczesny rytm i luksus wielkomiejskiego życia, ciskając na prawo i lewo tysiącami funtów.

W lokalach rozrywkowych i hotelach stolicy argentyńskiej nie jest cokolwiek tak trudno wydawać tysiące, gdyż niezwykle ich luksus idzie w parze z niezwykle wysokimi cenami. W „Plazza Hotel” płaci się za nocleg za apartament dziennie 100 funtów. Lu-

dzie jednak, którzy zarabiają rocznie setki tysięcy, stać nie tylko na to, lecz i na częste odwiedzanie lokali w rodzaju „Petit Salon”, gdzie spija się szampan i zjada „puchero”. Puchero jest specjalnością narodową Argentyny. Stanowi jej mieszanką sporządzoną z mięsa i różnorodnych, pikantnych korzeni i przypraw.

Zajadając te specjały i pić drogocenne wina lubią jednak panowie pampasów raczej w swoim domu niż w lokalach publicznych. Huczne zabawy i prawdziwie luksusowe uczty odbywają się więc najczęściej w prywatnych willach magnatów, których sporo wybudowano i w dalszym ciągu się buduje w Buenos Aires.

Wille te okolonie zwykle pięknymi parkami, zaopatrzone we wszystkie urządzenia nowoczesnego komfortu, stanowią letnie rezydencje królów puszt i tródi. Jeżeli należysz do wybrańców losu i otrzymasz zaproszenie do jednego z tych włościw, znajdziesz w nim zapewne delikatną aluzję, że zostales niezwykłe zaszczycony. Bo goście „zostales” wycieczką w blaskach z prawdziwego złota, przy stole lśniącym od drożocennych naczyń i kryształów. Bawią ich muzyka eleganckie smukle panie domu, a gdy (nieście) nadchodzi godzina pożegnania gościnnej autom, stoja do dyspozycji gości wytworne auta o srebrnych armaturach.

Trzeba jednak przyznać, że pod pozostką dobrych manier i wytworności czai się zadowolony na milionerów argentyńskich pewien smak dorobkiewiczostwa. Wprawdzie „estancieros” tutejsi przy każdej sposobności mówią o zdobyciach hiszpańskich jako o swych przedkach — w istocie jednak tylko przykrywką mogliby udowodnić starożytność pochodzenia. Najczęściej jest „estancieros” mieszanką, a jego bogactwo nie datuje się od dawna. Może dział lub przedziad ubierał się jeszcze w ponczo i szeroki kapelusz, sputwał przez zęby i obdywając codzień ogromne tury konno, doglądał osobście dzikich paszery ganchos. Ale wruk ubiera się już we-

de najnowszej mody, jeździ „Rolls-Roycem” i kształci synów i córki w Nowym Jorku lub Paryżu. Swoje pochodzenie stara się zakryć bytykiem, wylównym trybem życia i szybko uzupełniona znajomością konwenansów. Jeżeli chodzi o galanterję wobec kobiet, udaje mu się to w zupełności.

Argentyńczyk odnosi się z wyszukana uniońnością do obcych kobiet, a szczególnie do własnej żony. Znaczną część zarobków obraca na rozrywki i stroje swej małżonki, czule ją kocha, ale także bardzo... na nią uważa! Nie suwca jej samej prawie nigdy. Towarzyszy swej pani nawet do krawca i modystki. — Pamięta bowiem o tem, że zwłaszcza jest dość pokus dla kobiety. — A zwałsze jest ich dużo w mieście wesołości i zabawy, — w metropolii bogactwa i lekomyślności, — jakim jest Buenos Aires.

J. Bak.

BUDOWA OLBRYZYCH TUNELI W NOWYM YORKU.

W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie w Nowym Yorku prace wstępne przy budowie dwóch olbrzymich tunelów. Pierwszy z nich połączy Brooklyn z przedmieściami Queens i będzie miał prawie siedem kilometrów długości, koszt zaś jego budowy wyniesie 103 miliony dolarów. Drugi tunel połączy Brooklyn ze stanem Island, koszt jego budowy wyniesie 75 milionów dol.

Tunele te będą posiadały dwie powierzcchnie, jedną dla ruchu ze wschodu na zachód i drugą dla ruchu z zachodu na wschód. Przez każdy z nich będzie mogło przejechać w ciągu godziny po 4 tysiące samochodów.

ROZMAIŁOŚCI

W CHINACH.

Choćby równoprawnienie kobiet chińskich dopiero powoli dokonywa się, to już wynika kam kwestja równoprawnienia mężczyzn. Poruszył to zagadnienie wlybitny prawnik chiński Wei-Szo-Mins, który nie bez słusności twierdzi: „Jeżeli kobieta chińska domaga się równania jej w prawach z mężczyznami, to musi zgóry zgodzić się na równoprawnienie mężczyzn. Jeśli kobiety pretendują do równych praw z mężczyznami, to słusnie mężczyźni powinni mieć prawo do korzystania z przywilejów, przysługujących płci słabej. Dlatego zatem nie mieliby porzucić żądania domagając się alimentów od rozrodujących się z nimi żon?” Wyjasnić wypada, że to rozumowanie nie jest odosobnione, gdyż wydana ostatnio w Chinach ustawa o rozdziałach wkładu na sejdzie, obowiązek sumiennej zbadania, z czylej wyni rozwój następuje, i stronę winną — a więc niezależnie, czy to będzie mężczyzna czy kobieta, skazać na płacenie alimentów.

CZYTELNICTWO W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Według danych, ogłoszonych przez Amerykańskie Stowarzyszenie Biblioteczne 95% ludności Stanów Zjednoczonych kupuje i czyta dzienniki, 75% — czasopisma, a tylko 50% ludności kupuje i czyta książki. Mimo dobrobytu i wysokiego poziomu cywilizacyjnego jest w Stanach Zjednoczonych około 5 milionów analfabetów.

Strusie — jubilerzy.

Większość odkryć dokonywano przypadkiem. Do liczby przypadkowych odkryć należy również odkrycie, dokonane przez pewnego łowcę strusi z Kapsztadu, a które niewątpliwie w swych konsekwencjach stanię się dla strusi tragicznem. Oto ów gentleman z Kapsztadu w żoładku upolowanego strusia odkrył istną kopalnię diamentów, kilkadziesiąt wielkich, niezwykle pięknych okładz, rzadko spotykanych nawet w najblędszych strusich kopalniach. Wydatroszenie żoładków innych upolowanych strusów dało podobny plon. To mimowolne odkrycie wywołało natychmiast prawdziwą kraciatę przeciw strusom, które w czasach ostatnich miały wylędną spókoj, gdyż wobec zupełnego upadku zapotrzebowania na pióra strusie, straciły one swą wartość i były jedynie używane przez krajowców na smakowite ponocne czyste.

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
Ostrowska 5.

Od d. 8 do 14 października 1929 r. włącznie będzie wyświetlany film: **„ARLEKINADA ŻYCIA“** Aktów 10.
W realizacji największ. mistrza R. Eichberga. W rolach głównych: Groźny rywal Janningsa — Henryk George, jedna z tysięcy bezdomnych — Fec Maften, Erna Morena i Ludwik Lerch. — W dniu 10.X. kino nieczynne. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „Młynarz słodkich wód“.

KINO-TEATR „HELIOS“
Wileńska 38.

Dziś! Przebojowy film Krotczyy! Największa sensacja doby obecnej! Dziś! **„PŁODNOŚĆ“**
w/g nieśmiertelnego arcydzieła Emila Zolla. Dramat współczesny, porusz. niezmiernie ważne zagadnienie istnienia jednostki i narodu. Realizacja genialnego Mikołaja Jewrejinowa, twórcy „To co najważniejsze“.

KINO-TEATR „HOLLYWOOD“
Mickiewiczza 22.

Dziś premiera! **„Kobieta w płomieniach“**
wspaniały dramat żelowy. Arcydzieło sztuki filmowej z **OLGĄ CZECHOWĄ** w roli tytułowej.

Kino Kolejowe OGNISKO
(obok dworca kolejow.)

Dziś i dni następnymi! Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej! **„Tajemnica starego rodu“**
Kiedrzyńskiego. W podwójnej roli księżniczki i księżniczki królowa ekranów polskich **Jadwiga Smorska**. W rolach gł. najpiękniejszy romant filmowy **Jerzy Marr** oraz najwybitniejsi artyści scen polskich: Gorczyński, Gruszczyński, Gawlikowski, Knaka Zawadzki, Justjan, Walter, Krukowski i wiele innych. Miłość... Zdrada... Strzał z zasadki... Szaf zażrodości... Odnaleziona skarby... Początek seansów o godz. 5, w niedziele i święta o 4 pop.

KINO Piccadilly
Właska 42, Tel. 17-85.

Dziś premiera! **„Golgota uczciwej kobiety“**
Całe Wilno w napięciu! Każdy w oczekiwaniu zakończenia tytanicznego filmu „La Maison du Mystere“
W rolach głównych: **Iwan Mozzuchin, Mikołaj Kolin i Helena Darly**. Uwaga! Od godziny 3 do 6-jej ceny niższone: 50 i 60 gr.

Polskie Kino WANDA
ul. Właska 30, tel. 14-81

Dziś! Najpopularniejsze arcydzieło genialnego Jona May'a wedlug powieści Werner Scheffa „Grobowiec miłości (Dayin)“
godja w 12 aktach ilustrująca walkę o najpiękniejszą kobietę świata. W rol. głównych: **Pawel Wegener, Pawel Richter** i czarująca piękna **Marcellia Albani**.

KINO LUX
Mickiewiczza 11.

Dziś! Sensacja dla Wilna!
Złota serja „Sawkino“ w Moskwie. **HANBIACY „ŻÓŁTY PASZPORT“**
(KSIĄŻKA KONTROLNA)
Wielki dramat obyczajowy w wykonaniu Artystów Moskiewskiego Teatru Stanislawskiego. Cud techniki, gry i reżyserji! Film niezwyklej wartości artystycznej, który poruszył cały świat.

W. SOMERSET MAUGHAM.
Siła wyższa.
(Z cyklu „SAMOTNE DUSZE“).
Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Siedziała na werandzie, czekając z lunchem na męża. Służący małański spuścił stery, gdyż słońce zaczęło przypekać. Odsunęła trochę jedną z nich, aby móc patrzeć na rzekę. Zar potudnia nadawał wodzie bladeś śmiech. Malutkiem czółnem, ledwie wystającym nad powierzchnią wody, płynął brunatnoscóry wiosłarz. Świat wyglądał szaro i mętnie. Jaskrawe światło tropikalnego słońca odejmowało rzeczom indywidualne barwy. Przypominało to wshodnią melodie w kluczu minorowym, działająca na nerwy swoją zawiłą monotonią, kiedy to ucho oczekuje z niecierpliwością bardziej zdecydowanej nuty i nie może się jej doczekać. Cykady świerkały z oszalałym zapalem. Głosy ich były tak samo równomierne i monotonne, jak szmer strumyka po kamieniach. Nagle zagłuszył je głośny śpiew, ptak zanoszący się siodką radosną pieśnią. Młoda kobieta doznała przelotnego bólu w sercu, gdyż przypomniał jej się angielski kos.

Na wyżwironanej szczytce za bungalowem rozległ się odgłos kroków. Mąż wracał z sądu. Wstała z krzesła, aby się z nim przywitać. Wbiegł po schodach, gdyż bungalow stał na palach i oddał kark oczekującemu u drzwi chłopcu. Wszedł do pokoju, służącego jednocześnie za bawialnię,

i oczy jego na widok żony zapaliły się błyskiem radości.
— Hallo, Doris! Głodna?
— Jak wilk!
— Za minutę będę gotów. Tylko weźmę kapiel.
— Spiesz się — rzekła z uśmiechem.
Zniknął w głębi garderoby. Słyszała, jak pogwizdywał wesoło, rozbiierając się z właściwym sobie impetem i rzucając ubranie na podłogę. Nie mogła go nauczyć porządku. Po mimu dwudziestu dziewięciu lat był ciągle jeszcze uczniakiem. Chyba nigdy nie dorosnie! Dlatego się w nim zakochała, bo nawet przez szkielka najwikszej sympatii, nie mógł się jej wydać przystojny. Mały, opiekły z twarzą czerwona i okragłą jak księżyc w pełni, i niebieskimi oczkami! Prawdziwy paczek w masle. Przustędowna starannie jego powierzchowność i zmuszona była przyznać, że młody człowiek nie posiada ani jednego rysu, którymby mogła się zachwycać. Powiedziała mu to bez ostrzeżenia. Powtarzała często, że nie jest absolutnie jej typem.
— Nigdy nie uważałem się za pięknego — odpowiedział z uśmiechem.
— Nie rozumiem, co ja w tobie widzę.
Ale naturalnie wiedziała dobrze,

co ją w nim pociągalo. Był pogodnym wesołym człowiekiem, który nie brał niczego bardzo do serjo i wiecznie się śmiał. I ona musiała się też śmiać. Musiała. Traktował życie jako udany żart i miał zawsze na ustach czarująco uśmiech. W jego towarzystwie czuła się szczęśliwa i zrównanowana. I wruszała ją wielka miłość, jaką czytała w jego wesołych, niebieskich oczach. Dobrze było być kochaną w taki sposób. Raz w czasie miodowego miesiąca, siedząc mu na kolanach, objęła rękami jego twarz i rzekła.
— Guy, jesteś mały, tusty i brzydki, ale masz wdzięk. Nie mogę cię nie kochać.
Wzruszenie ścisnęło ją za gardło, a oczy napełniły się łzami. Zauważyła, że i jemu twarz drgnęła nerwowo. Odpowiedział lekko drżącym głosem:
— Straszna to dla mnie rzecz, że ożeniłem się z kobietą, szwankującą na umyśle.
Zachichotała. Była to charakterystyczna odpowiedź, taka, jakiej się spodziewała.
Nie do uwierzenia, że jeszcze dzieje się miesiąc temu nie wiedziała nawet o jego istnieniu. Poznała go w małej miejscowości nadmorskiej, gdzie spędzała z matką miesiąc urlopu. Doris była sekretarka członka parlamentu. Guy bawił w kraju na urlopie. Mieszkali w tym samym pensjonacie i on zwierzył jej się przedko ze wszystkich swoich spraw. Urodził się w Sembulu, gdzie ojciec jego służył przez trzydzieście lat pod drugim sultanem. Skończywszy studia, wstąpił do tej samej służby. Zwył głębokie przywiązanie do ziemi swego dzieciństwa.
— Ścisłe biorąc — rzekł do niej

Powazna Fabryka Branzy Spozyczej odda ZASTĘPSTWO na Wilno i okolice
solidnej firmie, wzgl. agentowi dobrze zaprowadzonemu u tamtejszych kupcow. — Oferty sub „W. F.“ w administracji „Kurejara Wileńskiego“.

Obwieszczenie.
Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, Julian Mościński, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U.P.C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 15 października 1929 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Koziej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Maksy i Mery Zarembo majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego oznaczonego na sumę zł. 2,500 na rozpoznanej pretenzji Rubina Szlosberga w sumie zł. 2000 z 9% i kosztami. Komornik Sądowny J. Mościński. 2855

Duży DOM NAUCZYCIEL
w centrum miasta z dochoodem 25,000 złotych sprzedany dogodnie. Wil. Biuro Komis. Handl. Mickiewiczza 21, tel. 152. 2834

POKOJ, lub DWA
2614 pokoje.
DO WYNAJECIA. Wszystkie wygod. Teatralna Nr. 5, miesz. 8.

ZASTĘPCÓW za wysoką prowizję poszukuje wytwórnia we Lwowie. Zgłoszenia pod „Przetłok“ do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń Lwów, Legjonów 1

KURJER WILEŃSKI
Spółka z ogranicz. odpowiedzialnością.
DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „ZNICZ“
WILNO, Ś-TO JAŃSKA 1, TEL. 3-40

Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, alba i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa WYKONYWA
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

DOKTOR MEDYCZNY A. CYMBLER
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
Elektroterapia, Diatermia, Słońca górskie, Sollux.
Mickiewiczza 12
róg. Tatarskiej.
Przyjmuje 9 — 2 15 — 7

DOKTOR D. ZELDOWICZ
choroby weneryczne, syfilis, choroby skórne, choroby oczu, choroby dzieci.
Kobieta-Lekarz
Dr. Zeldowiczowa
kobiety, weneryczne, narządów moczow. Elektroterapij. (Diatermia)
od 9 — 1, od 5 — 8 wiecz.

POŻYCZKI szybko i dogodnie z małym kosztem zaliczamy poważnie Wileńskie Biuro Komis. Handlowo-Handlowo Mickiewiczza 21, tel. 152

Dr. Kenigsberg
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE i analizy iarskarskie. Przyjmuje 9-12 i 4-8.

Mickiewiczza 4
tel. 1090. W. Z. P. 73
DOKTOR BLUMOWICZ
Choroby weneryczne, syfilis i skórne.
Właska 21.
Od 9 — 1 i 3 — 7. (Telef. 921).

Nauczycielka
z uniwers. wykształceniem po studiach zagranicą daje LEKCJE ANGIELSKIEGO oferty do „Kurejara Wil.“ pod M. N. 2806

Akuszerka Marja Brzezina
przyjmuje od 9 ran^o do 7 w ul. Mickiewiczza 30 m. 4. W. Zdr. Nr. 8098.

Buchalter-bilansista
przyjmuje posadę stałą, lub godzinową. Zgłoszenia do „Kurejara Wileńskiego“ pod „Buchalter“.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynnę od godz. 9—3 pop. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 pop. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecej. We wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 pop. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznicę z odnotowaniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. — komunikaty — 100 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolozca się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, za zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiatkowye — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio lamowy, za tekstem 10-cio lamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurier Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurier Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.